Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 **Allenstein (Olsztyn), na czwartek 28 kwietnia 1938** **Nr. 96**

Francja i Włochy

Dwie siostrzyce łacińskie, Italia i Francja, od czasu wielkiej wojny nie żyją w przyjaźni. Stosunki te są raz gorsze, raz lepsze, ale z wyjątkiem krótkiego okresu, kiedy u steru polityki francuskiej stał Laval (od jesieni 1934 r. do początku r. 1936), stosunki te były dość dalekie od przyjaźni i współpracy. Włochy czuły się pokrzywdzone podziałem mandatów kolonialnych i niezrealizowaniem wszystkich obietnic, udzielonych im przez Francję i Anglię w chwili przystępowania do koalicji. Stosunki włosko-francuskie obciążała też sprawa szybko rosnącej w liczbę ludności włoskiej we francuskich posiadłościach północno-afrykańskich. Tunisie i Algierze, która przewyższała swą liczebnością ludność francuską. Wogóle, dynamika włoska w Afryce i na morzu Śródziemnym budziła we Francji znaczny niepokój. Obok tego istniały dzielące Francję i Włochy momenty psychiczne. Odmienna droga, jaką oba kraje idą w polityce wewnętrznej, działalność włoskich emigrantów antyfaszystowskich, którzy znaleźli schronienie we Francji, wreszcie niechęć francuskich czynników lewicowych do faszyzmu i Włoch faszystowskich, stworzyły atmosferę niechęci i nieufności.

Te ostatnie względy natury emocjonalno-psychicznej nabrały w stosunkach francusko-włoskich jeszcze większej wagi od czasu dojścia do władzy we Francji rządów Frontu Ludowego i one właśnie obok wojny w Hiszpanii zniweczyły dorobek polityki Lavala. Nie jest rzeczą przypadkową, że obecnie dzieło naprawy stosunków francusko-włoskich podjął rząd Daladier'a, pierwszy od prawie 2 lat gabinet, nie będący już rządem Frontu Ludowego. A przypomnieć trzeba, że jeszcze 2 lub 3 tygodnie temu zasiadający w rządzie Bluma jako minister spraw zagranicznych Paul Boncour oświadczył w w parlamencie, że nie ma mowy o jakiejkolwiek zmianie w stosunkach między Francją a Włochami.

Wspomnieliśmy już o polityce Lavala. Była ona na szeroką skalę zakrojoną próbą wyrównania stosunków francusko-włoskich. Próba ta dała pozytywne rezultaty i układ podpisany przez Mussoliniego i Lavala w Rzymie 7 stycznia 1935 r. nie tylko uregulował szereg spraw spornych i wątpliwych, m. in. granice między posiadłościami włoskimi i francuskimi w Afryce, ale przede wszystkim był wyrazem tego, że Włochy odwracają swą ekspansję w Afryce od posiadłości francuskich w innym kierunku. Laval, podpisując układ, prawdopodobnie już wiedział, że ekspansja ta pójdzie w kierunku Abisynii.

Dzięki przezornej polityce Lavala wypadki, które nastąpiły w końcu roku 1935 i w pierwszej połowie r. 1936, nie naruszyły żadnych ważniejszych interesów francuskich, w przeciwstawieniu do skrzyżowania, jakie nastąpiło w ostatnich latach między interesami włoskimi i angielskimi. Polityka Frontu Ludowego i czynny udział Włochów w wojnie na półwyspie pirenejskim sprawiły jednak, że Paryż i Rzym nie mógł po okresie sankcyj znaleźć wspólnego języka i że stosunki między obydwoma mocarstwami łacińskimi układały się coraz gorzej. Miało to ziły wpływ na stan ogólnej równowagi sił w Europie i ułatwiało swobodę ruchów Niemiec, które potrafiły w tych warunkach w marcu 1936 r. przeprowadzić remilitaryzację Nadrenii, a w marcu 1938 r. Anschluss Austrii.

Dopiero obecnie, po wyrównaniu stosunków włosko-angielskich, gdzie niewątpliwie ilość a przede wszystkim jakość, spraw spornych była poważniejsza aniżeli w stosunkach włosko-francuskich, również Paryż rozpoczął z Rzymem rozmowy, zmierzające do odprężenia i porozumienia.

Za wcześnie jest jeszcze mówić o tym, jakie rokowania te przyniosą rezultaty. Widoczne jest już jednakże znaczenie osiągniętego porozumienia włosko-angielskiego i rozpoczętych rozmów włosko-francuskich na ogólny układ stosunków w Europie. Powracamy do równowagi naruszonej przez wielki w ostatnich latach wzrost sił Niemiec, które ostatnio włączyły do Rzeszy 7 milionów Niemców austriackich. Włochy zaś powracają do swej tradycyjnej pozycji między Niemcami a mocarstwami zachodnimi, która naruszona została w okresie ostatnim przez wyprawę abisyńską i jednostronne jedynie działanie na osi Rzym—Berlin.

Żądania pod adresem Pragi

Praga. Na zjeździe Niemców sudeckich w Karlsbadzie dłuższe przemówienie wygłosił Konrad Henlein.

Henlein wysunął pod adresem Pragi następujące żądanie:

1) **Zupełne równouprawnienie** i równorzędność niemieckiej grupy narodowej z narodem czeskim;

2) Nadanie sudecko-niemieckiej grupie narodowej **osobowości prawnej;**

3) **Ustalenie i uznanie niemieckiego terytorium zamieszkania;**

4) **Rozbudowę niemieckiego samorządu** we wszystkich dziedzinach życia publicznego na terytorium zamieszkałem przez Niemców;

5) **Ochrona prawa dla tych obywateli państwa**, którzy przebywają poza obrębem zamkniętego terytorium osiedlenia ich narodów;

6) **Usunięcie bezprawia**, jakie stosowano wobec Niemców sudeckich od r. 1915, i odszkodowanie za poniesione przez nich straty;

7) **Zupełna swoboda** w przyznawaniu się do niemieckości i niemieckiego światopoglądu.

Dalej Henlein oświadczył, że Niemcy sudeccy zastrzegają sobie prawo wyznawania tak jak Niemcy całego świata, światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Będzie zależało od poglądów i woli rządu czeskiego — zakończył swe przemówienie Henlein — czy nadal będą istniały stosunki nie do zniesienia dla nas, czy też Czesi przyczynią się do utrzymania pokoju.

Nie chcemy wojny ani wewnątrz, ani na zewnątrz, ale nie możemy dłużej tolerować stanu, który oznacza dla nas wojnę podczas pokoju.“

Około osoby marsz. Blüchera

Moskwa. Dotychczasowy komisarz armii czerwonej na Dalekim Wschodzie Krawczaj został zawezwany do Moskwy i aresztowany pod zarzutem uprawiania opozycji i sabotowania wydanych przez naczelnego komisarza politycznego armii czerwonej Mechlsa, zarządzeń w sprawie wzmocnienia kontroli politycznej nad dowódcami armii. Na jego miejsce mianowano komisarza dywizyjnego Mazepina. Zmiana na stanowisku tym posiada wszelke cechy sensacji politycznej. Jak się bowiem okazuje, **marszałek Blücher sprzeciwił się wprowadzeniu nowych przepisów rozszerzających kontrolę komisarzy politycznych nad dowództwem armii daleko-wschodniej.** Ponieważ dotychczasowy komisarz polityczny przy sztabie marsz. Blüchera, Krawczaj, podzielał jego stanowisko, zawezwano go do Moskwy i aresztowano. Obecnie do Chabarowska wyjechał oprócz nowego kom. politycznego Mazepina, członek Politbiura Andrzejew, celem załagodzenia konfliktu pomiędzy marsz. Blücherem i kom. Mechalisem. Sprawa ta wzbudza wielkie zainteresowanie w moskiewskich kołach politycznych.

Komuniści hiszpańscy

spalili historyczną siedzibę Rycerzy św. Jana Jerozolimskiego.

Paryż. Organ radykalno-socjalistyczny „La Republique“ zamieszcza w jednym ze swych ostatnich numerów wiadomość o kompletnym zrujnowaniu przez ustępujące wojska czerwonych słynnego klasztoru w Sigena, który został podpalony. Znajdujące się w klasztorze bezcenne dzieła sztuki zostały uprzednio zabrane przez komunistów.

Klasztor Sigena, perła architektury romańskiej w Hiszpanii, był ongiś siedzibą jednego z najświetniejszych zakonów rycerskich z czasów wojen krzyżowych, mianowicie suwerennego zakonu rycerzy św. Jana Jerozolimskiego, którego dzieje są ściśle związane z historią korony aragońskiej. Co jest jeszcze ciekawsze, to fakt, że w historycznym tym klasztorze mieścił się jeden z niezmiernie rzadkich już dziś zakonów maltańskich kobiecych, których istnieje jeszcze w Hiszpanii pięć: w Barcelonie (założony pierwotnie w Alguyare w r. 1205 i przeniesiony do Barcelony w r. 1699), w Tortosa, w Tordesillas i w Salinas de Anana. Trzy z pięciu wyżej wymienionych klasztorów przeszły przez piekło rządów marksistowskich. Najświetniejszą przeszłość posiada klasztor w Sigena, założony w r. 1183 przez królową hiszpańską Donnę Sanchę, wdowę po Alfonsie II Aragońskim a córkę Alfonsa VII. Klasztor wzniesiono na osuszonych błotach, na miejscu gdzie się znajdowała starożytna figura NMaryji Panny. Figura ta, umieszczona następnie na ołtarzu klasztornym cieszyła się wielką miłością wiernych jako słynna Madonna del Coro. Pierwszą przełożoną zakonu była Donna Sancha de Abieto a przełożoną honorową infantka Donna Dulce, córka założycielki.

Aresztowanie angielskiej komunistki w Moskwie

Londyn. Znana komunistka angielska, 44-letnia Róża Cohen, urodzona w Londynie i będąca obywatelką brytyjską, została aresztowana w Moskwie. Ambasador brytyjski, lord Chilston złożył z tego powodu ostrą notę protestacyjną, albowiem p. Cohen uwięziona została w połowie sierpnia r. ub. a Narkomindieł otrzymywał od 8 miesięcy, iż władzom sowieckim nic nie jest wiadomo o miejscu jej pobytu. Rząd brytyjski w nocie do Sowietów podkreśla, że postępowanie władz sowieckich jest pogwałceniem umowy z 14 lipca 1937 r., która w drodze wymiany not między obu rządami ustanawiała, rządy te będą sobie natychmiast komunikowały każdorazowy fakt aresztowania obywatela jednej strony w obrębie jurysdykcji drugiej. Mimo to przez 8 miesięcy rząd brytyjski nie był powiadomiony o aresztowaniu p. Cohen, a wszelkie zapytania o jej los były ignorowane.

Róża Cohen, która ostatnio była redaktorką działu zagranicznego sowieckiej gazety wydawanej w języku angielskim „Moskow Daily News“, oskarżona jest przez władze sowieckie o zdradę stanu i szpiegostwo.

Przygotowanie ofensywy japońskiej na Hankou

Szanghaj. Większe oddziały wojsk japońskich wylądowały na lewym brzegu Yangtse w pobliżu Koszien o 60 mil od Nankinu. Już w ciągu dnia wczorajszego oddziały te posunęły się o 30 km. na zachód i zajęły miejscowości Hanszan na drodze do Czaohsier. W tutejszych japońskich kołach wojskowych twierdzą, że Japończycy podejmą niebawem forsowny marsz na Hankou.

W kilku wierszach

Praga. Jak donosi prasa, kilka wielkich firm czeskich rozpoczęło kroki w kierunku bądź to sprzedaży firm kapitałom zagranicznym (angielskie, belgijskie), bądź też w kierunku przeniesienia firm do Anglii, chodzi głównie o firmy węglowe.

×

Berlin. Pat. „Reichsanzeiger" publikuje listę osób, odznaczonych przez Kanclerza orderem Orła Niemieckiego. Lista ta obejmuje 90 nazwisk obywateli, 18 państw zagranicznych. M. in. wielki krzyż Orła Niemieckiego nadany został następcy tronu Danii.

×

Berlin. Pat. Kanclerz nadał pięciu wybitnym działaczom na polu lotnictwa honorowe odznaki obrony przeciwlotniczej pierwszego stopnia. W pierwszym rzędzie otrzymał tę odznakę marszałek Goering.

×

Wiedeń. Pat. Prasa komunikuje, że organizacyjne prace kolei Rzeszy w Austrii przybierają w Linzu specjalnie wielkie rozmiary. Powstająca w Linzu nowa dyrekcja kolei Rzeszy będzie pod względem personelu i wyposażenia technicznego przewyższała załogę i pojemność dyrekcji kolei w Linzu z czasów przedwojennej monarchii austriacko węgierskiej.

×

Paryż Pat. W pobliżu Melun samochód, którym jechało 6 osób, wpadł w pełnym pędzie na samochód ciężarowy. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, a szósta w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

×

Rzym. Pat. Rada ministrów uchwaliła szereg zarządzeń, mocą których 800 rodzin włoskich osiedlonych zostanie w najbliższych miesiącach na terenie Libii. Ponadto rada ministrów postanowiła, iż główne urzędy samorządowe i rządowe będą zamknięte dla jednostek nieżonatych i nie posiadających potomstwa.

×

Moskwa. Pat. W Kirgizji odbyły się ostatnio dwa procesy o szkodnictwo. 9 podsądnych zostało skazanych na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano. Wśród skazanych znajdowało się 3 funkcjonariuszy domen państwowych.

×

Rzym. Przewiezienie relikwii św. Andrzeja Boboli z Rzymu do Warszawy nastąpi prawdopodobnie w połowie czerwca.

Krwawe starcia

Londyn. W Lucknow (Indie) doszło ponownie do poważnych starć między Hindusami i muzułmanami. 8 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt odniosło ciężkie rany. Ostatecznie udało się policji przywrócić porządek.



Konrad Henlein, witany przez Niemców sudeckich w czasie kongresu.

Wielka bitwa w Hanczou

Szanghaj. W strefie Hanczou toczą się nadal zaciekłe walki. Jak przewidują, na odcinku tym stoczona będzie największa bitwa obecnej wojny. Posiłki japońskie napływają ciągle zarówno z północy, jak i z południa. Skoncentrowane już w tej strefie wojska japońskie liczą 150 tys. ludzi przeciwko 500 tys. Chińczyków. Jak przypuszczają, dowództwo japońskie nie zadowoli się sukcesem lokalnym, lecz starać się będzie o zadanie Chińczykom decydującego ciosu. Chińczycy, walcząc z ogromną brawurą, ponieśli już wielkie straty.

Już blisko połowa wojsk japońskich w Chinach!

Berlin. Problem chiński oświetla w interesujący sposób „Frankfurter Zeitung":

„Wojna zaostrzona — oznacza mobilizację dalszych roczników nad Żółtą Rzeką i Yang-Tse-Kiang. Można przyjąć, że obecnie dwie piąte lub nawet połowa sił zbrojnych, któremi Japonia na wypadek wojny rozporządza, już znajduje się na stałym lądzie. Jest jeszcze wielka rezerwa, ale prezydent ministrów Konoye natrafił na niemałe trudności w przeprowadzaniu swego planu.

Ogołacanie kraju ojczystego z sił zbrojnych i angażowanie ich w Chinach, jest, zdaniem wielu generałów, niebezpieczne ze względu na coraz bardziej rosnące efektywy sowieckie na Dalekim Wschodzie. Sfery gospodarcze z niechęcią patrzą się na ogołacanie fabryk z najtęższych robotników.

W dodatku niema pewności, czy cała ta awantura Japonii się opłaci. Czang-Kaj-Szek okazał się mistrzem w przewlekaniu wojny i wyczerpywaniu przeciwnika."

Cudzoziemcy w Francji

Paryż. Jak wynika z ogłoszonej ostatnio statystyki, sporządzonej na podstawie spisu ludności z grudnia 1936 r., we Francji zamieszkuje 2 563 539 cudzoziemców, którzy, według narodowości dzielą się jak następuje: na 1-ym miejscu Włosi w liczbie 887 732, 2-im Polacy — 463 143, na 3-im Hiszpanie 410 000, dalej zaś Belgowie — 211 tys., Szwajcarzy 88 tys., Rosjanie 63 tys., Ormianie — 51 tys., Niemcy — 49 tys., Czesi — 41 tys., Portugalczycy — 32 tys., Anglicy — 34 tys., Jugosłowianie — 25 tys., Grecy — 21 tys., Turcy — 18 tys., Amerykanie — 11 tys.

W związku z ogłoszeniem tej statystyki, polska prasa emigracyjna we Francji zwraca uwagę, iż w chwili obecnej liczba ludności polskiej we Francji winna dochodzić do pół miliona gdyż w roku 1937 sprowadzono do pracy na roli poważną ilość robotników polskich. Należy doliczyć również przyrost naturalny z r. 1937. Poza tym statystyki oficjalnie nie obejmują naturalizowanych Polaków, których dość znaczna liczba zamieszkuje zarówno w kolaniach francuskich, jak i w metropoliach.

Muszą mieć wizy

przy wjeździe do Anglii.

Londyn. Korespondent berliński „News Chronicle" donosi, że rząd brytyjski poinformował rząd Rzeszy drogą dyplomatyczną o zaprowadzeniu obowiązkowych wiz wjazdowych do W. Brytanii dla obywateli niemieckich.

Dotychczas pomiędzy Niemcami i W. Brytanią istniała umowa, na mocy której obywatele obu państw przyjeżdżać mogli bez wiz, legitymując się jedynie własnym paszportem.

F. Antoni Ossendowski

CZAO-RA

Opowieść północna.

12)

Jakiś łoskot i krzyk przeraźliwy podchwytuje nagle ucho Marusza.

Marusz wie, że to krwiożercza kuna skradła się, czołgając po gałęzi, i napadła na śpiącego głuszca. Porwał się biedak w mroku nocnym, krzyknąwszy w lęku śmiertelnym tylko raz jeden, bo już ostre zęby kuny wgryzły mu się w szyję. Brocząc krwią, spada na ziemię wraz z napastnikiem, bije skrzydłami o ziemię, próżno usiłuje zerwać się do lotu i zacicha na zawsze.

Wschodzące słońce ujrzy tam tylko pióra, rozrzucone wokół, odłamki pogryzionych kości i bryzgi skrzepłej krwi na trawie.

Zapada cisza... Słychać, jak syczą żarzące się węgle, potrzaskują niedopalone jeszcze gałązki, szczerniałe i dymiące igliwie smolne.

Znowu jakieś odgłosy, łopotanie skrzydeł i cienki, przenikliwy zgrzyt.

Marusz wie, że to łasica wpadła na stadko jarząbków, siedzących na samym szczycie cedrów. Zdradziła jednak swoją obecność nieuchwytnym szelestem. Ptaki zerwały się hałaśliwie i w popłochu odleciały, miotając się w ciemności bezradnie, — ślepe i strwożone.

Łasica wściekła i głodna zgrzyta ostremi ząbkami i syczy długo, gniewnie, niby przeklina i urąga.

Gdzie daleko — daleko biegnie głuchy tupot kopyt, płynie chrapliwe miauczenie i warczenie złowrogie.

Marusz podnosi głowę i nadsłuchuje.

To ryś podkradł się do stada jeleni, stojących w gęstwinie niedostępnej, i skoczył na grzbiet jednego z nich. Stado się rozpierzchło, a napadnięty jeleń, unosząc na sobie strasznego wroga, pędzi naoślep w mroku nocnym, trzęsie głową rogatą, uderza się bokami o pnie drzew, nieprzytomny, oszalały z przerażenia i bólu.

Gdzieś lękliwie zawył wilk. Inny odpowiedział mu od strony bagnistych bajorów, od topielisk, ukrytych wśród niskiej porośli wierzb spróchniałych, wygiętych.

Jakieś pomruki groźne i tajemnicze płyną z głębin puszczy, czyjeś stąpania ciężkie donosi echo płochliwe.

To „czołdon", „stary człowiek leśny" — niedźwiedź bury wyszedł na łowy.

A, może, poszukuje barłogu ciepłego w zacisznem ustroniu pod korzeniami wyrwanego przez burzę cedru, lub wśród kamieni, porosłych miękkim mchem?

Marusz słucha i widzi przed sobą wnętrze rodzinnej tajgi, gdzie poza tą grozą i czyhającem zewsząd niebezpieczeństwem, panuje on — człowiek północy, chociaż nie jest tak mocarny jak niedźwiedź, ani tak czujny jak ryś, ani przebiegły jak lis lub kuna, ani też szybki w biegu jak jeleń i kozioł.

Panuje dlatego, że Dobry Wielki Duch nauczył go budować czum i chatę, rozpalać ognisko, zaopatrywać się w pożywienie na zimę, posługiwać się strzelbą i psem.

O dobry, bardzo dobry Wielki Duchu, gorącą wdzięcznością dla Ciebie przepełnione jest ciągle serce północnego łowcy, syna puszczy, śniegów, skrzących się diamentami, wichrów wyjących, mrozu, który jest bratem śmierci i ponurej, nieskończenie długiej nocy polarnej, przemawiającej głosami nieznanemi, niepojętemi nigdy!

Marusz dotarł wreszcie do kotliny z samotną chatką swojej Nań.

Zbierało się na mróz.

Ziemia znowu stwardniała.

W powietrzu latały białe płatki śniegu, coraz gęściej, aż przysłoniły ruchomą zasłoną czarną ścianę boru, jezioro i zarośla trzcin nadbrzeżnych.

Przybywających zdalека powitało basowe, głuche szczekanie Wou-Gou.

— Dobry, czujny pies!... — pomyślał Marusz, szybko idąc ku chacie, nad którą unosił się dym, buchający ze szczelin w pułapie.

— Nań! Dugen! — krzyknął myśliwy.

Czao-Ra, wyprzedziwszy go, pędziła w szalonych podskokach ku domowi.

Śnieg padał, przechodząc w „purgę", w zamieć smagającą, zwiastunkę surowej zimy.

IV. Przygotowania na zimę.

Zima zwalczyła ostatnie wysiłki jesieni, przytłoczyła wszystko białemi, zaspami, mroźnym podmuchem wiatru zmieniła śnieg na kamień i lodową korą okryła jezioro, nad którem szeleściały pożółkłe, drżące trzciny.

Marusz przebił na środku jeziora szeroką przeręblę, okrył ją żerdziami świerków i przysypał śniegiem, żeby nie zamarzła.

Robił to nie dlatego, żeby Nań miała wody pod dostatkiem, w zimie bowiem używała śniegu do sporządzania strawy i do picia. Chciał zaopatrzyć rodzinę w ryby. Tuziemcy bardzo zręcznie opuszczają do przerębli sznury z haczykami i chwytają na wędkę ryby z pod lodu.

Myśliwy pracował na dworze, patrząc, jak z ciepłej chatki wypełzał na czworakach mały Dugen, golutki, ogorzały, i, ujrzawszy biały, skrzący, śnieg, tarzał się w nim, głośno prychając i śmiejąc się wesoło. Uśmiechał się do synka Marusz i pracował nad sporządzeniem „nart", czyli lekkich saneczek, które ciągną oswojone renifery, wożąc ludzi i ciężary.

Nań, zajęta gospodarstwem domowem, zdążyła już ujeździć i przyzwyczaić do uprzęży młode jelenie, nabyte od pastuchów za cztery szpice.

Na ich piersiach i grzbietach szerokie rzemienie uprzęży już odcisnęły pręgi, bo Nań codziennie zmuszała renifery do ciągnięcia z lasu ciężkich kłód drzewa i wiązanek suchych gałęzi, gromadząc opał na zimę. Jelenie znosiły na grzbietach pęki młodej brzeziny, osiki i wierzb, duże naręcza ściętych traw i trzcin na pokarm dla siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Król Albanii się żeni

Uroczystości, związane z zaślubinami króla Albanii Zogu z hrabiną Apponyi już się rozpoczęły w poniedziałek. Dziś, w wtorek, odbędzie się uroczysty akt zaślubin. Z wszystkich stron tłumy publiczności spieszą do Tirany, by być świadkami uroczystości weselnych. W wtorek, to jest w przeddzień zaślubin króla połączono 152 pary w głównych miastach Albanii węzłem małżeńskim.



Na obrazku: Górale w malowniczych strojach w drodze do stolicy.

Masowe aresztowania duchownych w ZSRR

Moskwa. Ostatnio, jak przypuszczają, w związku z obecną kampanią wyborczą przeprowadzono w Moskwie i na prowincji liczne aresztowania wśród duchowieństwa różnych wyznań, przeważnie jednak prawosławnego.

Wszyscy aresztowani oskarżeni są o działalność kontr-rewolucyjną i szpiegowską. W Moskwie aresztowano m. in. biskupa D. i popa Nikotina, którzy w cerkwi św. Sergiusza tworzyli jakoby kontrrewolucyjną grupę terorystyczną. Do grupy tej należeli m. in. syn kupca Krasilszczykow i zakonspirowany mnich Rybin. Do takiejże grupy, istniejącej przy cerkwi „na Filach" wchodzili m. in. pop Głagolew, zakonspirowany mnich Popow i b. „kułak" Jastrebow.

W obwodzie Moskiewskim aresztowano członków t. zw. cerkiewnej kontrrewolucyjnej organizacji faszystowsko-szpiegowskiej, m. in. arcybiskupa A., hrabiego K., i mnichów Nikodema i Gromowa oraz wiele innych osób.

W obwodzie Kirowskim aresztowano kilku baptystów jako kontrrewolucjonistów i szpiegów niemieckich. Organizacja ta miała rzekomo swych członków nawet w przemyśle wojennym.

W obwodzie Gorkowskim wykryto rozgałęzioną cerkiewną organizację kontrrewolucyjną, na której czele stał metropolita Teofan Tulakow i pop. W. Członkowie tej organizacji mieli podpalić fabrykę „Metalist", a dywersyjna grupa popa Kryłowa dokonała rzekomo podpalenia lasu i pewnego przedsiębiorstwa, inna zaś grupa dywersyjna pod kierownictwem popa usiłowała podpalić fabrykę chemiczną w Płotnikowie.

W Leninsku (Syberia zachodnia) wywiad japoński przy pomocy popów urządzał rzekomo katastrofy w kopalniach.

W Kazakstanie duchowni prawosławni i mahometańscy byli na usługach obcego wywiadu. Na czele tej grupy stali arcybiskup Kabranow oraz biskup Taszkientu. Ten ostatni miał przygotować akcję dywersyjną na kolejach.

„Trud" i „Raboczaja Moskwa", podając powyższe dane, podkreślają, iż w licznych rejonach Związku Sowieckiego kontrrewolucyjne organizacje były w kontakcie z trockistami, bucharinowcami oraz burżuazyjnymi nacjonalistami, będąc równocześnie na usługach wywiadu obcych państw. Organizacje te tworzyły tajne cerkwie i klasztory, prowadząc przy tym aktywną walkę z władzą sowiecką i tworząc kadry do otwartego wystąpienia przeciw państwu sowieckiemu podczas wojny.

Zakaz prowadzenia rozmów politycznych

Bukareszt. „Polska Agencja Telegraficzna" donosi z Bukaresztu: „W dążeniu do możliwie szybkiego zlikwidowania szkodliwej dla interesów państwa akcji niektórych czynników, oraz zapewnienia obywatelom spokoju, władze policyjne wydały zarządzenie, na którego podstawie zabrania się odbywania w lokalach publicznych, jak hotele, kawiarnie itp., rozmów na tematy konstytucyjne, polityki społecznej i gospodarczej rządu oraz innych spraw, związanych z życiem państwowym.

Blisko milion żydów

podlega ustawom norymberskim.

Berlin. Urząd dla sprawy polityki rasowej przeprowadził obliczenia, mające na celu ustalenie liczby osób, wobec których mają zastosowanie ustawy norymberskie (kodeks cywilny i ustawa o ochronie krwi).

Według obliczeń w r. 1816 mieszkało na terenie Rzeszy 214 000 osób wyznania mojżeszowego. Jeżeli przyjąć, że żydzi rozmnażają się na równi z resztą ludności Rzeszy, liczba ich dziś osiąga 650 000. Po dodaniu imigracji można ustalić liczbę żydów w Rzeszy na 800 000.

Ogólną liczbę dziś żyjących żydów półkrwi oblicza referent na 210 000 mieszkańców, zaś ćwierćkrwi na 80 000. Liczbę żydów wyznania mojżeszowego ustalił referent na 450 000, przyjmując za pewnik, że w ostatnich czasach wyemigrowało 50 000. Referent zaznacza w swem sprawozdaniu, że ze względu na brak dokładnych danych, przytoczył cyfry przypuszczalne. Dokładne cyfry będą znane na spisie ludności w r. 1939.

Obecnie można powiedzieć, że ustawy norymberskie są stosowane wobec 800 000 do 1 000 000 osób.

Otóż skutki nierozumu

Paryż. Dziennik „Epoque" stwierdza, iż ostatnie strajki w francuskim przemyśle metalurgicznym spowodowały poważne straty zarówno dla gospodarstwa krajowego, jak i znaczne szkody w dziedzinie obrony narodowej. Dziennik oblicza, iż klasa robotnicza straciła 150 milionów fr. zarobków. Unieruchomienie fabryki pozbawiło przemysł metalurgiczny obrotów, które za ten okres wynosiłyby w przybliżeniu 375 milionów fr., a która to cyfra obejmuje poza 150 milionów przeznaczonymi na zarobki robotnicze, zysk fabrykantów, oraz zyski przedsiębiorstw, współpracujących z przemysłem metalurgicznym.

Poważne straty poniósł również skarb państwa, który pozbawiony został 29 milionów fr. podatku od dochodów i produkcji, jak również 5 milionów fr. podatku od uposażeń. Ogólnie skarb państwa stracił z powodu strajku w przemyśle metalurgicznym 34 miliony fr.

Jeżeli chodzi o szkody poniesione przez obronę narodową, to dziennik zwraca uwagę, że same zakłady budowy silników „Gnome i Rhone", które strajkowały ok. 3 tygodni, produkują dziennie 5—6 silników lotniczych, przeznaczonych wyłącznie dla lotnictwa wojskowego.

Przeciw Czechosłowacji

Budapeszt. W niedzielę odbyła się w Budapeszcie przy udziale około 20 000 członków stowarzyszeń nacjonalistycznych i b. kombatantów demonstracja przeciw Czechosłowacji. Na zebraniu tym zabierali głos liczni posłowie stronnictwa rządowego.

Mowy transmitowane były za pomocą megafonów na ulice i place położone w pobliżu miejsca zgromadzeń, na których zebrały się liczne tłumy.

Nowe miasto na błotach pontyjskich

Rzym. Mussolini położył kamień węgielny pod wieżę ratuszową nowego miasta Pomezia. W uroczystości wzięli udział niektórzy ministrowie, senatorowie oraz deputowani i tłumy miejscowej ludności, która po raz pierwszy ofiarowała Mussoliniemu owoce wyhodowane w prowincji Agro Pontino powstałej na dawnych błotach pontyjskich.

Pomezia jest piątym miastem, które kolejno zbudowane zostały na osuszonych błotach pontyjskich. Pierwszym miastem była Littoria, ufundowana w r. 1932, następnie Sabaudia w r. 1933, Pontinia w r. 1934, Aprillia w r. 1936.

Pomezia zbudowana będzie na płaszczyźnie naprzeciw wzgórz dawnego Latium i będzie miała piękną panoramę urozmaiconą starymi zamkami romańskimi. Nowe miasto oddalone jest o 23 klm od Rzymu i 7 klm od morza. Stosownie do przyjętych planów budowa nowego miasta zakończona będzie w październiku 1939 r.

O beatyfikację ks. Piotra Skargi

Lwów. Pielgrzymka z Chyrowa, udając się na kanonizację św. Andrzeja Boboli, zawiozła do Rzymu prośbę do Ojca św. o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Piotra Skargi. W osobnej tece załączone zostały do prośby tej arkusze z 17 tys. podpisów: profesorów, akademików, alumnów seminarium oraz uczniów gimnazjalnych z całej Polski, zebranych staraniem Sodalicji Konwiktowej w Chyrowie.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę



Z Polskiego Baletu Reprezentacyjnego.

Po kilku występach w Warszawie, Polski Balet Reprezentacyjny wyruszy wkrótce na tournee artystyczne po większych miastach kraju.

Jak wiadomo, Balet ten zdobył duże sukcesy we Francji, Anglii, a szczególniej w Rzeszy Niemieckiej.

Fragment „Pieśni o ziemi", w wykonaniu Kilińskiego i Glinkówny (muzyka Palestra, scenariusz i choreografia dyr. Bronisławy Niżyńskiej).

Aresztowanie duchownych prawosławnych w Rosji

Londyn. Prasa tutejsza omawia w sensacyjnej formie aresztowania duchownych prawosławnych w Sowietach. Wśród uwięzionych mają się znajdować wysocy dygnitarze cerkwi prawosławnej. Są oni oskarżeni o działalność kontrrewolucyjną i utrzymanie kontaktu z trockistami.

„Daily Express" zaznacza, że po „czystce" w armii, marynarce i administracji Stalin przeprowadza represje wśród duchowieństwa prawosławnego, które jest oskarżane o sprzyjanie trockistom. W ciągu ostatnich tygodni aresztowano w Moskwie 192 duchownych.

Inne dzienniki podkreślają, że podczas świąt Wielkiejnocy nabożeństwa były odprawiane w 20 cerkwiach moskiewskich, które były przepełnione. Należy podkreślić, że przed wojną liczba cerkwi w Moskwie wynosiła 454.

Francuzi muszą więcej pracować

Paryż. Po posiedzeniu rady ministrów, na którym ustalono w najważniejszych zarysach zasady planu prac gospodarczych rządu i ustawodawstwa dekretowego, premier franc. Daladier udzielił dziennikarzom szeregu wyjaśnień, w których podkreślił, jako naczelne zadanie polityki gospodarczej obecnego rządu, wzmożenie produkcji i obrotu. Premier wychodzi z założenia, że Francja jest krajem o najmniejszej w tej chwili wydajności pracy w Europie, a wobec sytuacji finansowej, która przy 250 miliardach franków rocznego dochodu narodowego wymaga przeznaczenia 110 miliardów rocznie na wydatki państwa i samorządu tylko wzmożenie produkcji i wzmożenie obrotów może przywrócić równowagę gospodarczą kraju. Premier oświadczył, że jeśliby Francja nie zechciała w przyszłości pracować więcej, to w pewnym momencie znajdzie się wobec sytuacji bez wyjścia, który jedynym rozwiązaniem byłby system dyktatorski.

Dla wzmożenia produkcji i obrotów zapowiedział premier reformy w dziedzinie ustawodawstwa o czasie pracy.

Propaganda w Czechach za czerwoną Hiszpanią

Praga. Prasa komunistyczna w Czechosłowacji rozpoczęła propagandę książki, noszącej tytuł „Za pokój i wolność". Książka ta ukazała się w języku czeskim o czerwonej Hiszpanii. Pierwsza jej część zawiera odpowiednio naświetloną historię republiki hiszpańskiej, druga opisy działalności czeskich oddziałów komunistycznych w Hiszpanii. Z książki tej dowiedzieć się można o istnieniu w armii hiszpańskiej następujących oddziałów czeskich: batalon imienia Dymitrowa, kompania karabinów maszynowych im. Zizki, baterie im. Gottwalda, Liebknechta i Majkowa, oraz szpital polowy im. Jana Amosa Komensky'ego.

KRONIKA

Kalendarz dnia

28 Kwiecień

Czwartek

Pawła od Krzyża m.
Słowiański: Żywisława.
Słońca wsch. 4.13, zach. 18.55.
Księżyca wsch. 3.05, zach. 17.01.

Kronika historyczna:

1576. Urocz. wjazd Stefana Batorego do Krakowa.
1771. Zmarł w niewoli ranny w bitwie pod Szreńskiem Sawa Caliński, dzielny dowódca podczas konfederacji barskiej.
1924. Urocz. otwarcie Banku Polskiego.

Przysłowia ludowe:

Jeśli w św. Paweł śnieg albo deszcz pada
Dobrych się urodzajów spodziewać wypada.

Ciekawe wiadomości:

Do najwyższych budowli na świecie należy kolumna Waszyngtona w Waszyngtonie, wysoka na 170 metrów.

Rady praktyczne:

Krosty na twarzy posmarować sokiem z cytryny a zginą.

Złote myśli:

Kto na innych bryzga błotem —
sam w błocie utonie;
Choćby nawet swoje złotem
wysmarował dłonie.

— **Dorotowo** (Darethen). W dniu 22 czerwca br. o godz. 10-tej sprzedana zostanie drogą licytacji w sądzie olsztyńskim, pokój nr. 133 posiadłość gospodarcza, wielkości 20 mórg ziemi wraz z zabudowaniami gospodarczymi wdowy Orłowskiej z Dorotowa. Na kupno potrzebne jest zezwolenie landrata.

— **Patryki** (Patricken). Gospodarz Kurowski stąd, poniósł znaczną szkodę, gdyż padła mu krowa, wartości 300 mk.

— **Wartembork** (Wartenburg). Przy tutejszym kościele parafialnym ustanowiono trzecią kapelanię. Kapelanem został kapelan Szotkowski z Staregotargu (Ziemia Malborska).

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Kisielice** (Freistadt). Pewien robotnik, zatrudniony u gospodarza Scherera, zgubił w roku 1936 na polu zegarek kieszonkowy. Teraz, przy obróbce roli, zegarek znaleziono.

— **Prabuty** (Riesenburg). Złodzieje włamali się do biura pewnego tutejszego przedsiębiorstwa i skradli kilka tysięcy mk. przeznaczonych na wypłatę.

— **Prabuty** (Riesenburg). 31-letnia niezamężna Emma B. z Prabut popełniła samobójstwo, rzuciwszy się pod koła pociągu. Powód samobójstwa nie jest znany. Zmarła pozostawiła 10-letnią córeczkę.

Z MAZOWSZA

— **Ostróda** (Osterode). Tragiczny wypadek zaszedł w rodzinie robotnika rolnego Gogi w Gąsiorowie. Starsze dzieci były jeszcze w szkole a rodzice poza domem, gdy w domu pozostała 4-letnia dziewczynka i niemowlę. Dziewczynka zbliżyła się do rozpalonego pieca i nagle zajęły się suknie dziecka. W mgnieniu oka stało maleństwo w płomieniach i z krzykiem wypadło na podwórze. Sąsiedzi ugasili płomienie, lecz dziecko doznało tak strasznych poparzeń, że zmarło wśród okropnych boleści.

— **Lipówiec** (Lindenort). Podczas zebrania, które się odbyło tu przed paru dniami, skradziono burmistrzowi sąsiedniej wioski rower. Poszkodowany odczuwa kradzież tym dotkliwiej, ponieważ był to rower pożyczony, gdyż własny rower skradziono mu przed kilku tygodniami.

— **Margrabowa** (Treuburg). Przed stacją kolejową Stoczne wykoleiły się 2 wagony pociągu towarowego. Przeszkody powstałe z tego powodu usunięto tego samego dnia.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Iława** (Dt. Eylau). Pewien samochód ciężarowy najechał na spuszczoną barierę kolejową. Samochód został uszkodzony a szofer dotkliwie raniony.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** Na rynku tutejszym uległ obywatel tutejszy B., który jechał na rowerze, nieszczęśliwemu wypadkowi i doznał okaleczeń twarzy.

— **Głomsk.** Pewien zamiejscowy samochód jadąc przez wioskę, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Skutkiem pęknięcia opony, stracił szofer panowanie nad samochodem i potrącił o wóz, stojący przy drodze. Na szczęście zderzenie nie było zbyt silne, wobec czego ofiar w ludziach nie było. Samochód został natomiast uszkodzony.

— **Stawnica.** W pierwsze święto wielkanocne odbyło się otwarcie boiska przez naszą młodzież sportową. Uroczystość ta zapoczątkowana została wymarszem z świetlicy na boisko. Na boisku, gdzie licznie zebrali się Rodacy z okolicy, przystąpił druh prezes do swego przemówienia, w którym podziękował fundatorowi tego boiska. Następnie wygłosił przemówienie druh kierownik sekcji sportowej, który zwrócił uwagę na ogromne znaczenie sportu w życiu społecznym. Na zakończenie odśpiewano „Marsz Młodych Polaków".

Z DALSZYCH STRON

— **Szczecinek.** Mężatka Anna Schwarz, idąc na rynek, została najechana przez samochód. Nieszczęśliwa kobieta doznała poważnych okaleczeń. Odwieziono ją do szpitala.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Zmarły zginął w drodze do zakładu medycyny

W jednej z miejscowości w Jugosławii zdarzył się niecodzienny wypadek, mianowicie podczas transportu zwłok do obdukcji, w drodze zwłoki gdzieś zginęły. Zmarłego przewożono z miejscowego cmentarza, gdzie został znaleziony w godzinach nocnych w jednej z alei. Gdy przybyli do zakładu, obsługa zauważyła ku swemu zdumieniu i przerażeniu, że zmarłego nie ma.

Władze policyjne przypuszczają, że albo był to osobnik, który popadł w letarg i po przebudzeniu uciekł z wozu, albo, że znaleziony, będąc do tego stopnia zamroczony alkoholem, że robił wrażenie zmarłego, chwilowo otrzeźwiał i również ratował się ucieczką.

Umarł podczas ślubu

Nieoczekiwanie i smutno zakończył się ślub młodej pary w urzędzie cywilnym w Rennes, w Północnej Francji. Gdy urzędnik odbierał od pana młodego rotę przysięgi, ten właśnie po wymówieniu słowa „tak" zmarł nagle na atak sercowy. Fakt ten wywołał zrozumiałe wrażenie nie tylko wśród świadków ślubu, ale w całej Północnej Francji.

Wioska, która ma swój własny czas

W całej Anglii jest ustalony jeden i ten sam czas za wyjątkiem jednej z wiosek angielskich. W hrabstwie Sussex leży wioska Ebernos, której mieszkańcy postanowili raz na zawsze nie kierować się czasem ustalonym, lecz czasem własnym, ustalonym według zegara słonecznego, znajdującego się w wiosce. Orzekli oni mianowicie, że czas wskazywany przez zegar słoneczny jest dla nich najpraktyczniejszy i poza tym najtańszy bowiem nie muszą wprowadzać zegara na wieży swego kościoła. Mieszkańcy tej wioski nastawiają swoje zegarki według godzin, wskazywanych przez zegar słoneczny.

Widać stąd, że nawet w tej dziedzinie indywidualizm angielski wyrył swoje piętno, wprawdzie nie w całej Anglii, ale w jednej wsi.

Kącik wesołości

Szczyt skąpstwa.

W towarzystwie toczy się rozmowa o skąpcach. Wymieniono dużo przykładów, aż wreszcie przychodzi kolej na anegdoty z życia Szkotów.

— Znałem pewnego Szkota — mówi Anglik — człowieka tak skąpego, że wszystkie wasze przykłady wyglądają blado. Wyobraźcie sobie, że człowiek ten wybrał się na tydzień do Londynu. Zatrzymawszy się w hotelu, wyjrzał oknem i zobaczył, że okno wychodzi na zegar Westminster Abbey. Czy wiecie co zrobił? Przestał przez cały tydzień nakręcać swój własny zegarek kieszonkowy.

Nałogowy kłamca.

Na fachowego kłamcę niema rady. Mój Józek tak kłamać potrafi, że nawet prawdę zmyśla co dopiero gdy zacznie bujać. Pytam go wczoraj:

— Józiu, rzuciłeś do skrzynki list, który ci wczoraj dałem?

— Wrzuciłem.

— Józiu, kłamiesz...

— Ależ wrzuciłem na pewno. Pamiętam nawet, że na poczcie kupiłem znaczek, taki czerwony za 3 centy, potem nalepiłem i list wrzuciłem do skrzynki, do takiej czerwonej skrzynki.

— Józiu, kłamiesz. Przecież ja ci nie dawałem żadnego listu do wrzucenia.

Program radiowy
rozgłośni warszawskiej

Czwartek, 28 kwietnia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** „Oratorium" — poranek muzyczny dla liceów. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospodarcze. **15.45** Wędrówki muzyczne. **16.15** Muzyka taneczna. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** Wiedza i książka: O instytucie Bałtyckim. **17.15** Recital fortepianowy. **18.10** Skrzynka ogólna. **18.35** Audycja dla młodzieży wiejskiej. **19.00** „Widzenie Świętego Jacka" — fragment dramatyczny Kazimierza Gołby. **19.30** Ballady Karola Loewe. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pogad. aktualna. **21.00** Muzyka taneczna. **21.45** „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. **22.00** Koncert. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** „Praca Kół Gospodyń" — pogadanka rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Rozmowa z marynarzem. **18.25** Giuseppe Tartini: Sonatu skrzypcowa g-moll. **18.40** Wiad. sport. z Pomorza. **18.45** Lekcja języka polskiego. **23.00** Tańce i piosenki.

Piątek, 29 kwietnia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: „O Jaśku, co się z Rokitą założył" — słuchowisko. **11.42** Audycja japońska. **11.57** Sygnał czasu. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Nad albumem znaczków pocztowych" — aud. dla dzieci. **16.00** Rozmowa z chorymi. **16.15** Walce starego Wiednia. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** Chałupnictwo, jego rola przyszłość — pogad. **17.15** Z węgierskiej twórczości chóralnej. Wyk. Chór Akadem. z Szegedu. **17.50** Przegląd wydawnictw. **18.00** Komun. śniegowy. **18.10** Płyty. **18.30** Progr. na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Komedia Aleksandra Fredry: „Pan Jowialski". Radiofonizacja i reżyseria A. Węgierki. **20.05** Pog. aktualna. **20.15** Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. **21.00** Dz. wieczorny. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

11.45 Płyty. **13.00** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Płyty. **18.40** „Dawne rzeźnictwo toruńskie" — odczyt. **18.55** Wiad. sportowe z Pomorza. **23.00** Tańce i piosenki.

RUCH TOWARZYSTW

Szczecin. W niedzielę, dnia 8 maja odbędzie się z okazji Konstytucji Trzeciego Maja nabożeństwo z kazaniem polskim w kościele św. Jana przy Greifenstrasse o godz. 11.45. Po nabożeństwie Rodacy zbierają się w świetlicy P. Z. P. przy Schulstr. 13 do 15. Uroczystość świecka o godz. 15-tej. Program bardzo urozmaicony. Na zakończenie zabawa taneczna.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. III. 1938: 1111. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet

w służbie dla dobra i potęgi Państwa Polskiego

Do naliczniejszych organizacyj kobiecych w Polsce należy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, który ostatnio z okazji 10-lecia swego istnienia odbył uroczysty Zjazd w Warszawie.

Działalność Związku w okresie ubiegłego dziesięciolecia oraz cele tej organizacji kreśli poniższy artykuł.

Redokcja

Głównym zadaniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet jest jak sama nazwa Związku wskazuje — praca nad uświadomieniem obywatelskim członkiń, dotarcie do człowieka i urobienie wartości umysłowych i moralnych, opartych na głębokim poczuciu obowiązków obywatelskich.

Z. P. O. K. powstał 10 lat temu z Komitetu Demokratycznego Wyborczego Kobiet, zawiązanego w grudniu 1927 roku celem uświadomienia szerokich warstw kobiecych o ich prawach i obowiązkach w związku z wyborami do izb ustawodawczych. Akcja Komitetu spotkała się z dużym uznaniem i sympatią, wykazując jednocześnie potrzebę istnienia demokratycznej organizacji kobiecej o charakterze polityczno-społecznym. Organizacją taką stał się Z. P. O. K.

W programie Związku oprócz wychowania członkiń zaznaczyła się szeroko podjęta praca obywatelska, oraz akcja kompensacyjna na tych odcinkach, na których państwo i samorząd muszą być uzupełnione przez czynniki społeczne.

Dla planowanego przeprowadzenia prac zostały one podzielone stosownie do zagadnień i terenów na wydziały i tak:

Wydział wychowania polityczno-obywatelskiego, który z kolei dzieli się na 6 sekcyj ,a mianowicie: Obrony Państwa, Świetlicową, Kół Młodych, Szkół Zawodowych, Samorządową i Biblioteczną.

Wydział spraw kobiecych bierze czynny udział w polskim ruchu kobiecym, broni kobiety w ich prawie do nauki, w pracy zarobkowej, w prawach prywatnych i publicznych.

Czynne są trzy sekcje: Prawnicza, Pracy i Opieki moralnej nad Kobietą; prowadzą one swoją akcję poprzez prasę, radio, wydawnictwa, odczyty w organizacjach kobiecych w Warszawie i na prowincji.

W terenie najpopularniejszą formą pracy praktycznej referatów spraw kobiecych jest prowadzenie poradni, których celem jest udzielanie kobietom fachowych porad prawnych ogólno-życiowych, lekarskich itp.

Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem dzieli się na 5 sekcji: Opieki nad Matką i Dzieckiem, Świetlicową, Wychowania Przedszkolnego, Kolonii i półkolonii oraz Opiekunek społecznych.

Wydział Prasowy wydaje dwa stałe pisma: „Praca Obywatelska" i „Prosta Droga" oraz różne broszury, książki i inne wydawnictwa.

Istnieją ponadto wydziały terenowe, jak: Wydział spraw wiejskich, dzielący się na 4 sekcje: Organizacyjną, Opieki Społecznej, Propagandy Higieny, Gospodarczo-Oświatową.

Wydział Zagraniczny: Sekcja Alliance'u, — Sekcja Emigracyjna, która działa w kraju i zagranicą, głównie we Francji.

Wydział wychowania fizycznego, organizuje obozy wypoczynkowe, kursy stałe i objazdowe oraz wydział Finansowy.

W okresie dziesięciu lat istnienia i działania Z. P. O. K z szeregów Związku wyszło kilkanaście senatorek i posłanek do polskich ciał ustawodawczych.

Formy i metody pracy uległy rozwojowi, jednak niezmienionymi i nienaruszalnymi zostały te wartości, które stanowią o ideowym obliczu Związku, a które streszczają się w naczelnej dewizie: „Dobro Państwa jest dobrem najwyższym". A jednak uchwała Zarządu Głównego Z. P. O. K. stwierdziła, że w ciągu dziesięciu lat istnienia Związku — Z. P. O. K. dążyło do tego, żeby postępować według wskazań Wielkiego Marszałka. „Czyn Józefa Piłsudskiego będzie dla nas zawsze drogowskazem. — Teraz, kiedy odpowiedzialność za losy państwa spadła na nas wszystkich — tym bardziej skupić się musimy i trwać niezłomnie na straży zasady wyrażonej słowami w naszej deklaracji ideowej z dnia 8 XII 1937 r."

„Uznając, że najwyższym celem, ku któremu zmierzać winien każdy obywatel, jest honor, dobro i potęga Polski".

Z. P. O. K. uważa, że jego wszystkie członkinie winne szerzyć i realizować ideę służby dla dobra i potęgi Państwa Polskiego, jego gotowości obronnej i mocarstwowego stanowiska".

Ramy organizacji Związku wytrzymały próbę życia. Są dostatecznie zwarte, aby dać podstawę organizacji, dostatecznie zaś elastyczne, aby móc je dostosować do narastających potrzeb życia w Polsce.

Z. P—a.

Pierwszy lot na księżyc

odbędzie się za kilka miesięcy

Prasa amerykańska donosi, że wybitny konstruktor samolotów, doradca amerykańskiego ministra wojny — profesor Goddard skonstruował model pierwszej rakiety międzyplanetarnej. Środki na to uzyskał profesor częściowo od Instytutu Rockefellera i częściowo od Lindbergha, który — żywo interesuje się astronautyką(to jest komunikacją międzyplanetarną) i poza tym jest serdecznie zaprzyjaźniony z prof. Goddardem.

Zagadnienie astronautyki teoretycznie zostało już dawno rozwiązane. Ustalono, że należy skonstruować rakietę, która by pędziła z szybkością 11 kilometrów na sekundę. Dzięki temu zdoła ona osiągnąć wysokość 11 kilometrów i wyjść ze sfery przyciągania ziemi. Podczas dalszego lotu rakieta będzie się już sama poruszała siłą bezwładności.

Praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia napotkało jednak na poważne trudności. Dotychczas jednak nie udało się znaleźć takiej siły wybuchowej, która by mogła unieść rakietę z szybkością 11 kilometrów na sekundę i utrzymać tę szybkość do chwili, gdy rakieta doleci do granicy ziemskiego przyciągania. Z tych względów sprawa „międzyplanetarnego wagonu" nie wychodziła poza granice marzeń konstruktorów.

Dopiero ostatnio udało się prof. Goddardowi stanąć na realnym gruncie i to, jak sam zaznacza, dzięki szczęśliwemu pomysłowi Lindbergha. Znakomity lotnik podsunął profesorowi myśl skonstruowania rakiety o trzech zapalnikach. Zamiast jednego potężnego wybuchu, który by wyrzucił rakietę na wysokość 1000 kilometrów, należy przystosować aparat do trzech oddzielnych wybuchów, które stopniowo doprowadzą rakietę do linii granicznej ziemskiego przyciągania.

Opierając się na pomyśle Lindbergha, prof. Goddard opracował projekt rakiety, która zdoła wznieść się za pośrednictwem pierwszego wybuchu na wysokość 10 kilometrów. Tu nastąpi drugi wybuch, który pchnie rakietę na wysokość 100 kilometrów. W końcu nastąpi wybuch, który nada rakiecie taką szybkość, że potrafi wylecieć poza sferę przyciągania ziemi.

Znany matematyk amerykański, prof. kalifornijskiego Instytutu Technologicznego K. Malina, który dokonał obliczeń dla prof. Goddarda, ułożył krzywą, po której rakieta pójdzie po przekroczeniu sfery przyciągania ziemskiego. Jego zdaniem rakietę można skierować z ziemi na jakiekolwiek ciało niebieskie, jak księżyc, Mars itp. Z taką dokładnością, z jaką artylerzysta wysyła pocisk do niewidzialnego celu.

Pierwszy odlot rakiety odbędzie się już za kilka miesięcy. Rakietę wystrzeli się w powietrze w New Mexico w obecności Lindbergha. Lot rakiety będzie się obserwowało za pomocą specjalnie do tego celu skonstruowanego aparatu, którego działanie jest oparte na właściwościach ultra krótkich fal. Opadanie rakiety na księżyc — jeśli ono w ogóle nastąpi — będzie widziane w teleskopie wskutek oślepiającego wybuchu, jaki wówczas nastąpi.

Ciekawostki z królestwa radia

Pewnego rodzaju bilans wzrostu radiofonii znajdujemy w ostatnim numerze paryskiego tygodnika „Voila". Oto w mocnym skrócie poszczególne etapy wzrostu światowej radiofonii:

1837 — buduje telegraf Samuel Morse — Amerykanin.

1887 — Hertz — Niemiec ogłasza teorię istnienia fal elektrycznych.

1888 — Branly montuje pierwszy na świecie „Detektor".

1896 — Włoch Marconi, przesyła pierwszą radiową transmisję na odległość 8 mil angielskich z Londynu do Salisbury. W następnym roku udaje mu się skomunikować drogą radiową dwa okręty wojenne, oddalone od siebie o 12 mil. W roku 1916 przesyła już fale na odległość 80 mil.

1930 — Marconi z pokładu swego yachtu stojącego w zatoce neapolitańskiej, ruchem guzika zainstalowanego w kabinie, zapala światła w Sidney — stolicy Australii.

W roku 1920 stacja Chelmsford w Anglii nadaje dwa skromne programy dziennie; składają się one z największych nowin dnia i muzyki. Stacja Chelmsford posiada tylko trzech ludzi i zaledwie kilkanaście płyt gramofonowych. Artyści i śpiewacy nie chcą śpiewać przed mikrofonem, więc trójka dzielnych pionierów radzi sobie jak może, naśladując głosy ludzi, zwierząt i pojazdów, komentując nadawane audycje. Słucha ich przecież aż 300 słuchaczy...

W roku 1921 Ameryka nadaje pierwszą w świecie audycję polityczną przedwyborczą (Cox-Harding) i w trzy lata później transmituje pierwszy mecz sportowy Carpentier—Dempsey.

1926 — Pierwsze przemówienie przedstawiciela Ligi Narodów i festival z Salzburga.

1928 — Sprawozdawca radiowy zdaje słuchaczom relacje z lotu „Zeppelina" przez Atlantyk.

Mniej więcej od 1920 roku zaczyna ogarniać świat coś w rodzaju „Szału radia". Ten szał charakteryzuje doskonale statystyka radiowa Ameryki, gdzie w 1922 roku było zaledwie pięćdziesiąt tysięcy radiosłuchaczy. Za cztery lata Ameryka szczyciła się dwu milionami, za dalsze cztery (1930) liczba ta wzrosła do 12 milionów. W roku ubiegłym liczba zarejestrowanych radioabonamentów w Ameryce przekraczała 22 miliony; na całym świecie było ich ogółem siedemdziesiąt milionów...

To się nazywa wzrost.

Ciekawe byłoby stwierdzić, jakie w okresie tego szału były zarobki przemysłu radiowego. Były one kolosalne, o czym świadczy chociaż by fakt, że w Stanach Zjednoczonych sprzedano w roku 1935 odbiorników za dziesięć miliardów dolarów.

O potędze radiofonii niech świadczy fakt, że największa stacja radiowa Ameryki otrzymuje dziennie sześć milionów listów od radiosłuchaczy. Sześć milionów. Czy wiecie, że skarbowi Stanów Zjednoczonych daje to dwieście tysięcy dolarów dziennie w postaci opłat pocztowych?...

Nie myślcie jednak, że tylko w Ameryce operuje się takimi astronomicznymi cyframi. Anglia daje sto milionów funtów rocznie na gaże produkujących się przed mikrofonami stacji londyńskiej artystów i śpiewaków. Brytyjska radiofonia zatrudnia „tylko" dwieście tysięcy ludzi (współpracowników).

Może czytelnika zainteresuje także i taki fakt, mianowicie że radio amerykańskie w ciągu jednego miesiąca ogłosiło 155 tysięcy komunikatów i wezwań. Dzięki nim ujęto 12.000 przestępców i odnaleziono rozmaite zagubione i skradzione przedmioty wartości 386 tysięcy dolarów. W tym „tylko" dwieściepięćdziesiąt samochodów.

Cyfr takich możnaby przytoczyć jeszcze więcej; miejsca by nie starczyło na pewno na trzech stronach gazety. Nie chodzi jednak o nużącą na ogół statystykę. Chcieliśmy chociażby zainteresować czytelnika potężnym rozwojem radiofonii za pomocą tych kilku cyfr.

H. R. Bzyl.

Rumuńska „Wyspa Diabelska"

BUKARESZT. Jak donosiliśmy, rumuńskie czynniki odpowiedzialne noszą się z zamiarem utworzenia kolonii karnej na wzór osławionych „Wysp Diabelskich" w francuskiej Guyanie. Jak pismo to zaznacza„ na wyspę tę zsyłani mają być nie tylko zbrodniarze pospolici, ale i uporczywi przestępcy polityczni, naruszający wewnętrzny spokój polityczny w państwie.

Kolonia karna urządzona ma być według tych projektów na „Wyspie wężów", leżącej na Morzu Czarnym, w odległości 40 km od ujścia Kilijskiego ramienia Dunaju. Jest to wyspa mniejszych rozmiarów, skalista, wznosząca się o 40 m nad poziomem morza. Podanie mówi, że na wyspie tej wylądowali kiedyś Argonauci i że tam właśnie Herakles walczył z lernijskim smokiem. Od niepamiętnych czasów wyspa jest pusta; żyje tam mnóstwo żmij, które w nieznany sposób dostały się na wyspę. Na wyspie czuwa straż, której komisja dunajowa dostarcza żywności.

Według informacyj, jakie od czynników oficjalnych uzyskał wspomniany dziennik, już w najbliższym czasie na wyspę wyjedzie specjalna komisja, która ma stwierdzić, czy wyspa nadaje się na kolonię karną. Przede wszystkim należy postarać się, aby wyspa zaopatrzona była w wodę do picia. Następnie pośrodku wyspy wybudowany ma być budynek betonowy o 1 200 — 1 500 celach dlo więźniów. Zesłańcom wolno będzie zabrać z sobą tylko najniezbędniejsze części garderoby, książki, instrumenty muzyczne, przybory do pisania i aparaty fotograficzne. Nie wolno zabierać z sobą aparatów radiowych. Zesłańcom na wyspę nie wolno wysyłać żadnych pieniędzy. Ewentualne dary pieniężne przjmować będzie zarząd więzienia i stosownie do życzeń więźniów zarząd więzienia kupować będzie dla nich potrzebne rzeczy. Listy przyjmowane i odsyłane zawierać mogą tylko wiadomości o stanie zdrowia. Na wyspie czynny będzie lekarz, a więźniowie będą mieli do dyspozycji także aptekę. Więźniowie korzystać będą na wyspie z zupełnej swobody ruchów, ponieważ ucieczka z wyspy jest niemożliwa. Naczelnik więzienia corocznie podawać będzie sprawozdanie o zachowaniu się więźniów, aby ewentualnie wzorowym więźniom skrócony został czas pobytu na wyspie. Przed opuszczeniem wyspy więzień musi podpisać deklarację, że w przyszłości nie dopuści się naruszenia porządku publiczn.

Przez ogłoszenie do raju małżeńskiego

Zawikłana historia miłosna

Na wielkim statku transatlantyckim, utrzymującym stałą komunikację pomiędzy Holandią a koloniami holenderskimi, wyruszyły w niedzielę dwie młode i szczęśliwe pary do Indyj Holenderskich. W niezwykłych okolicznościach doszło do zawarcia związku małżeńskiego między nimi, a mianowicie dwoma plantatorami i miłymi biuralistkami. Żart, na jaki pozwoliła sobie jedna z tych szczęśliwych dziewcząt, przyczynił się bowiem do zawarcia znajomości i pragnionego szczęścia małżeńskiego. Oto ciekawa i nieco powikłana historia miłosna:

Wielkie osamotnienie czuli dwaj Holendrzy Pit van Geest i Wim Redama, którzy przed laty opuścili kraj ojczysty i na wyspie Jawa założyli sobie piękną plantację. Praca od rana do wieczora była dla nich wszystkim. Żadnych rozkoszy życiowych tam nie doznali, gdyż do miasta było bardzo daleko. Nic więc dziwnego, że w sercach obu plantatorów zrodziła się tęsknota za własnym ogniskiem domowym i związania się z kobietą, która będzie im towarzyszyła przez całe życie. Obaj zdecydowali się więc na nadanie ogłoszenia matrymonialnego w pewnym poczytnym prowincjonalnym piśmie holenderskim, wychodzącym w Rotterdamie. Treść tego ogłoszenia była następująca: „Dwóch młodych plantatorów z wyspy Jawa pragnie z 2 młodymi Holenderkami nawiązać korespondencję w celu matrymonialnym". Na powyższe ogłoszenie zgłosiły się dwie młode dziewczyny, zamieszkałe w Rotterdamie, i to niejaka Elly Versteey i Jetty Kramers. Korespondencja rozpoczęła się na dobre.

Nasamprzód administracja pisma, w którym zamieszczono wspomniane ogłoszenie, nadesłała plantatorom wielką kopertę, zawierającą dwa listy. Oba listy miały jedną i tę samą szyfrę, tak, że przyjaciele zdecydowali się przeprowadzić losowanie. Los rozstrzygnął, że Wim Redama otrzymał list Elly Versteey a Pit van Geest list Jetty Kramer. W swym liście Elly Versteey zaznaczyła, że jest młodą sierotą, która odziedziczyła po swych rodzicach znaczny majątek. Wobec tego jednak, że dużo podróżuje po świecie, prosiła o skierowanie listów do administracji pisma pod szyfrą „Java 1511", skąd każdorazowo ekspediowane będą pod jej właściwym adresem. W liście swym podkreśliła również, że już od dawna szczególne zainteresowanie i szacunek ma dla ludzi, którzy są pionierami pracy w koloniach.

Oczywiście, że obaj plantatorzy odpowiedzieli natychmiast i odtąd życie było dla nich bardziej urozmaicone. Korespondowano bardzo żywo. Po całodziennej pracy plantatorzy wieczorami paląc fajkę, snuli marzenia o tych dziewczynach w dalekim kraju ojczystym i przedstawiali je sobie w wyobraźni, gdyż mimo usilnych życzeń, kandydatki do stanu małżeńskiego nie nadesłały swych fotografij. Korespondencja ciągnęła się przez osiem miesięcy.

W sierpniu 1937 roku jeden z plantatorów Wim Redama otrzymał od Elly Versteey list, w którym dziewczyna pisze, że na gwiazdkę pragnęła przerwać podróżowanie, ażeby święta Bożego Narodzenia spędzić w domu. Gwiazdka w Holandii! Był to wielki wabik dla plantatorów, którzy zatęsknili za krajem ojczystym i zdecydowali się oni również pojechać do Europy, celem zapoznania się z dziewczynami.

Pod koniec października statek przywiózł plantatorów do Rotterdamu. Pierwsza droga prowadziła do administracji owego pisma. Nawiasem jednak dodać należy, że plantatorzy, zamierzając zaskoczyć swe panny, nie zwiadomili nic o przyjeździe do kraju. Redama napisał list pod adresem Elly Versteey, w którym wyznaczył spotkanie z Elly. Z listem obaj udali się do administracji pisma, a gdy Radama list oddał przy okienku, panienka, odbierając list, była zdumiona.

— A to ja jestem! — rzekła.

— Czy to panią tak dziwi? Przecież to nie pierwszy list. Już dużo wysłałem do pani listów.

— Cooooo?... To mnie dziwi. Nie otrzymałam od pana nigdy żadnego listu, a nazywam się właśnie Elly Versteey — mówiła.

Zdumienie, jakie malowało się na twarzy Wima Redama, było ogromne. Jak to, napisał i wysłał kilkadziesiąt listów do Elly Versteey i żadnego nie otrzymała? Przecież otrzymywał odpowiedzi na wszystkie listy. Coś tu nie w porządku! W krótkich słowach wyjaśnił pannie Versteey całą sprawę. Zamiast odpowiedzi stała się rzecz niezwykła. Panna z okienka udała się do sąsiedniego biura i po chwili wróciła ze swą koleżanką Jetty Kramers.

W trakcie przesłuchania Jetty Kramers przyznała, że korespondowała z Redamą, posługując się nazwiskiem Elly. W ogłoszeniu bowiem zaznaczono, że dwóch plantatorów na Jawie pragnie utrzymywać korespondencję, a ponieważ nikogo nie znała, który by chciał korespondować z tym drugim osobnikiem, więc spisywała listy w imieniu koleżanki Elly Versteey. I gdyby na ogłoszenie ona sama z jednym z plantatorów utrzymywałaby korespondencję, to przyjaciel jego byłby niezadowolony i zazdrosny. Tak więc wpadła na pomysł posługiwania się nazwiskiem swej koleżanki jako damy młodej i zamożnej, stale znajdującej się w podróży i przez długie miesiące prowadziły w ten sposób korespondencję. listy pisane były na maszynie.

Rozczarowanie i gniew Redama nie trwały zbyt długo. Umówiono spotkanie tego samego wieczoru po godzinach służbowych, ażeby obszernie wszystko pomówić. Na jednym rendez-vous jednak się nie skończyło, a gdy gwiazdka nadeszła, Elly Versteey przebaczyła swej koleżance, że tak igrała z losem. Elly Versteey bowiem po bliższym zapoznaniu się z plantatorem Redamą pokochała go i on również przebaczył jej koleżance kawał, jaki zrobiła. Gdy Redama usłyszał, że przyjaciel jego istotnie ma zamiar poślubić Jety Kramer, wówczas i druga para zdecydowała się pójść w ich ślady.

Koleżanki puściły zatem posadę i stały się żonami zamożnych plantatorów na Jawie. Żart jednej z dziewcząt przyniósł szczęście jednej i drugiej, gdyż los okazał się dla nich łaskawym.

Przygody sobowtórów

Tragikomedia pomyłek — Sobowtór Rockefellera i jego kłopoty
Zastępca w więzieniu — Oszukany oszust

Natura płata nieraz dziwne figle. Świeżo zdarzył się taki wypadek w Anglii. Na ruchliwej autostradzie zderzyły się dwa samochody. Gdy rannych kierowców odstawiono do szpitala, okazało się ku wielkiemu zdumieniu obecnych, że twarze ich były do siebie tak podobne, jak gdyby każda była żywym odbiciem drugiej. W dodatku stwierdzono, że między tymi mężczyznami nie istniało żadne pokrewieństwo. Jeden ujrzał światło dzienne w Londynie, drugi w Indiach angielskich. Tak to figlarna natura nietylko obdarzyła dwoje ludzi tą samą twarzą, ale sprowadziła ich z dwóch krańców świata w jedno miejsce i zaznajomiła ich ze sobą w sposób co prawda dość bolesny.

Jak groteskowe nieraz sytuacje sprowadzić może takie sobowtórstwo, dowodem tego przygody Amerykanina Williama Roolego. Człowiek ten był do tego stopnia podobny do amerykańskiego króla nafty, Rockefellera, że często brano go za sławnego miliardera. Zdarzyło mu się nawet, że został pewnego dnia porwany przez bandę gangsterów, którzy doznali jednakże srogotnego zawodu. Lecz nie była to jedyna przykra przygoda, jaka spotkała sobowtóra Rockefellera.

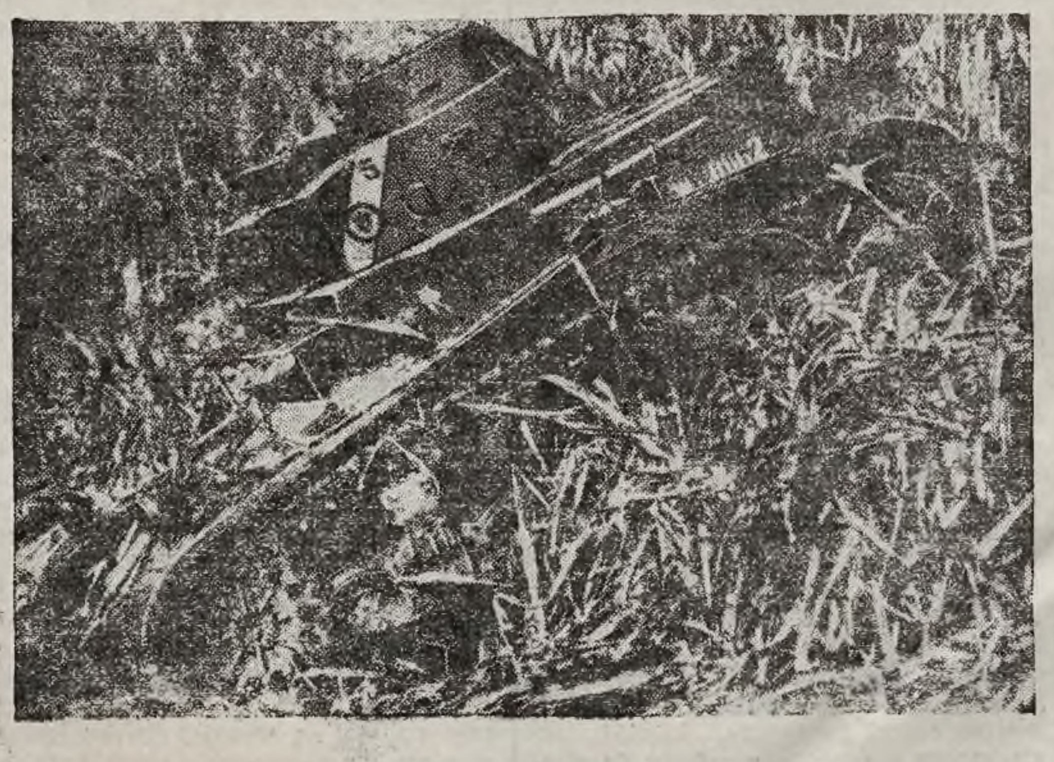
Przed kilku laty stanął w jednym z wytwornych hoteli paryskich pewien widocznie bardzo bogaty Amerykanin. W towarzystwie jego znajdowali się dwaj sekretarze i pielęgniarka. Jeden z sekretarzy dał dyrektorowi hotelu do zrozumienia, że Amerykanin jest nie kto inny, jak wielki John Rockefeller, który jednakże pragnie zachować incognito. Dyrektor nie miał powodu nie wierzyć tej informacji gdyż znał doskonale rysy Rockefellera z niezliczonych fotografii. Po kilku dniach Amerykanin zawezwał do siebie kilku jubilerów i nabył szereg cennych biżuterii, które zapłacił czekami. Krótko po tym opuścił on hotel ze swoją świtą. Następnego dnia okazało się, że czeki były sfałszowane.

Policja paryska skomunikowała się z władzami amerykańskimi. Pewien detektyw przypomniał sobie o uderzającym podobieństwie Williama Roolego z Rockefellerem. Aresztowano go jako domniemanego sprawcę oszustwa i przetrzymano kilkanaście dni w więzieniu, aż zdołał wykazać swoją niewinność. Tymczasem udało się także policji paryskiej przyaresztować prawdziwego sprawcę w osobie znanego oszusta Dujarnac.

Jeszcze więcej dramatyczny przebieg miał inny przypadek, którego bohaterami byli grosista amerykański Fred Lewis i jego kamerdyner James Brest. Lewis aresztowany został za fałszerstwa weksłowe, lecz za kaucją wypuszczony na wolną stopę. Teraz przypomniało mu się, że w domu towarowym, w którym ongiś był właścicielem, zatrudniony był ekspedient tak uderzająco do niego podobny, że uważano go za brata bliźniaczego szefa. Lewis odszukał swego sobowtóra, który krótko przed tym zwolniony został ze stanowiska, i zaangażował go jako kamerdynera.

Kiedy Lewis zasądzony został na dwa lata więzienia, namówił on swego kamerdynera, by w zastępstwie jego odsiedział karę. Tenże zgodził się na ten projekt za miesięczną pensją 800 dolarów, przy czym połowa, tj. 9.600 dolarów płatna miała być z góry. Kiedy Brest po odsiedzeniu dwuletniej kary więziennej zgłosił się do Lewisa po drugą połowę swego „honorarium", tenże wyrzucił go za drzwi. Następnego dnia Brest znowu pojawił się u Lewisa, dobył bez słowa rewolweru i dał trzy strzały, które jednakże chybiły. Sprawa oparła się o sąd, który obu wspólników pociągnął do odpowiedzialności. Lewis powędrował na półtora roku do więzienia za oszustwo, Brest na sześć miesięcy za wspólnictwo i usiłowane zabójstwo.

Mieć sobowtóra jest nieraz rzeczą bardzo przyjemną, ale może też mieć bardzo przykre następstwa.



Czołg w sitowiu

Fragment [illegible] wielkich manewrów wojskowych, które miały miejsce na wyspach hawajskich. Zdjęcie przedstawia nam czołg przedzierający się przez gęste sitowie.

Ciekawe rzeczy ze świata

Jak jedzą Eskimosi?

Bezpośrednio po ubiciu zwierzęcia sporządza sobie Eskimos pyszny sorbet ze śniegu, nasiąkłego świeżą krwią. Następnie, zanim mięso skutkiem mrozu zesztywnieje, rżnie je na długie pasy, potem zaś „pakuje w gębę" ile się zmieści i dopiero wtedy resztę zwisającego z ust połcia odkrawa tuż przy swoich wargach. Połknąwszy jeden kawał, na nowo napycha jamę ustną mięsiwem w ten sam sposób, z takomstwem powodującym formalne duszenie się, tak, że nierzadko mięsożerca pada na wznak bezwładnie. Ale niech mu się tylko nieco lżej zrobi — natymiast zabiera się do dalszego żarcia. Byle jak najwięcej!

Jeśli pobiegunowy człowiek urządza „reno-bicie", wówczas najpilniejszą czynnością jest opróżnienie żołądka zwierzęcia, albowiem zawarta w nim treść — to jedyny pokarm roślinny, na jaki zdobyć się może mieszkaniec mroźnej północy. Naturalnie to także cenny przysmak.

Nieumiarkowanie w jedzeniu — czyli po prostu obżarstwo Eskimosów tłumaczą poniekąd warunki klimatyczne. Pod koniec zimy, kiedy jakie takie zapasy w komorze już są doszczętnie wyczerpane, utrzymuje się przy życiu Eskimos z tłuszczu własnego ciała — jak borsuk lub niedźwiedź. Musi tedy przy każdej sposobności dbać o nabranie tuszy.

Że takie niesłychane obżarstwo nie powoduje zaburzeń w organiźmie i chorób żołądkowych — jest to niezawodnie wynikiem dziedzicznego nawyku. Z pokolenia w pokolenie żołądek Eskimosa stawał się coraz elastyczniejszy i wytrwalszy na gwałtowne przeladowywanie go jadłem, i to jadłem uważanym przez kulturalnego Europejczyka za nader niestrawne. Surowe mięso! Europejski żołądek zniewoliłby swojego właściciela po każdej takiej uczcie do złożenia kilku wizyt lekarzowi i aptekarzowi, tudzież do dłuższej diety ścisłej.

Z obyczajem nieumiarkowanego jedzenia wiąże się estetyczny wygląd północnych barbarzyńców. Eskimos za ładne uważa to, co ma należytą tuszę, co jest tłuste. Stąd też i „płeć piękna" jest piękna, jeśli pani Eskimoska bywa okrągłutka, pełnotlusta. Chuda, wysmukła białogłowa uchodzi w oczach Eskimosa za istotę szpetną. Taki estetyczny gust zaciekawia; chociaż nie jest odosobniony: poza niektórymi szczepami murzyńskimi również Turcy gustują w kobietach o pełnej tuszy. Natomiast ciekawsze to, że w estetyce ciała Eskimosi pomijają wodę; mężczyźni nigdy się nie myją.

Słodka robotnica

Oczywiście mowa o pocciwej, pracowitej, kochanej pszczółce. Tyle razy ją chwalono, atoli nigdy tych pochwał za wiele. Bo przyjrzyjmy się statystyce pracy tych skrzydlatych owadów.

Żyje to stworzonko 35 dni; pracuje zaś tylko w słonecznej pogodzie. W jednym dniu odbywa pszczółka 40 wycieczek, a każda wycieczka trwa około 10 minut. W minucie obleci taka muszka mniej więcej 10 kwiatów, a za tym od wschodu do zachodu słońca wyssie nektar z 4 tysięcy źródełek kwiatowych. Na tę czynność zużywa więc 6 i pół godziny.

Na dnie korony kwiatowej mieści się przeciętnie 0,2 miligrama nektaru. Przeto dzienny zbiór nektaru jednej robotnicy wynosi 800 miligr. czyli 0,8 grama.

Wszelako tylko 1/3 nektaru idzie na produkcję miodu; muszą tedy pszczółki naznosić 3 kg nektaru, aby wyprodukować 1 kg słodkiego, złotego przysmaku, na co potrzeba dla pojedyńczej pszczoły 3.750 dni roboczych. Szczęście (dla nas, ludzi!), że w ulu mieszka około 10 tys. skrzętnych lokatorek, i dzięki temu może sobie człowiek pozwolić na ważenie miodu kilogramami.

Nie zapominajmy, że nieoszacowanie też robaczki spełniają równocześnie nie mniej ważną funkcję w życiu flory: zapylają kwiaty.